



Aleksander Fredro

Dozywocie

komedia w III aktach

Fredro



Każda prawda odbija się w zwierciadle
podług usposobienia patrzącego.
Ile ocz, tyle prawd! - Stąd to krocie bohaterów
nędznych a zdrajców poczciwych.
Na prawdę prawdziwą - sto lat potrzeba.

osoby
LEON BIRBANCKI
Tomasz Kanczewski (gościnnie)
DOKTOR HUGO
Jerzy Gronowski
ORGON
Adam Wolańczyk
RÓZIA, CÓRKA ORGONA
Wioletta Kanczewska
ŁATKA

Andrzej Szubski (gościnnie)
TWARDOSZ
Ryszard Węgrzyn
RAFAŁ LAGENA
Przemysław Przesławski (gościnnie)
MICHAŁ LAGENA
Piotr Tokarz
FILIP
Sławoj Jędrzejewski

reżyseria
Robert Walkowski
scenografia i kostiumy
Marcelina Początek
muzyka
Piotr Majchrzak

asystent reżysera
Sławoj Jędrzejewski
Inspicjent / sufler
Elżbieta Solarek



U skąpego lub u chciwego - cała w mieszkaniu dusza.

Andrzej Maksymilian Fredro



Aleksander Fredro

PRO MEMORIA

Wyjechaliśmy razem, nie z równych pobudek,
Napoleon na Elbę, ja prosto do Rudek.
Tęskniłem za obozem... nudziłem się przeto
I ażeby coś zrobić, zostałem poetą.
- Poetą! ... Tam do licha! ... To, panie, nie żarty!
Byłeś przynajmniej silną nauką podparty? -
- Ach, gdzie tam! ... Byłem sobie ot szesnastoletnym
Pośród dwóch guwernerów nieukiem kompletnym;
Nigdy mi się nad książką nie zmarszczyło czoło,
Trąbka myśliwska w kniei była moją szkołą;
A kiedy niespodzianie zafurknął praporzec,
W to mi graj! ... Żegnając rodzicielski dworzec,
Żegnając biblioteki zasuwy spokojne,
Z radosnym uniesieniem ruszyłem na wojnę.
A gdym przedeptał obręcz i prysku i lodu
Moskwy, Paryża, Wiednia od grodu do grodu
(Z sześciomiesięcznym w niewoli popasem),
Wróciłem z nie zwiększonym nauki zapasem...
Wróciłem prawdę mówiąc, bez celu do kraju,
Lecz z pękiem doświadczenia różnego rodzaju.

Razu jednego... kiedy w malignie zasnąłem,
Wpadł mi palec w kałamarz... i pisać zacząłem;
Oczywiście komedię, której bez nauki
A na najpierwszych scenach pojąłem treść sztuki.
Pisałem z tą wieku młodego odwagą,
Co się często dla drugich staje plagą.
Chciałem zasiągać rady... ale na me nogi
Literackich świeczników za wysokie progi;
I jeśli się zbliżyłem bijąc kornym czołem,
Tak czy siak, koniec końców zawsze szcztukę wziąłem. (...)

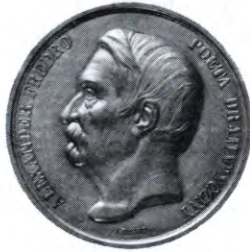
Publiczność tylko szczerą, tę miałem po sobie,
Inaczej byłbym dernął zaraz w pierwszej dobie.
Przy tym i teatralne dzienniki w Warszawie
Przemawiały od razu mniej więcej łaskawie.
W lwowskich tylko, jak to mówią, i pies nie zaszczekał,
Ale nic nie straciłem, żem lat kilka czekał,
Bo jakiś Minos powstał i zaszczekał wściekle,
Chciał moje pięć tomów w piątym widzieć piekle.
Żłem pisał. - Zgoda. - Ale źle pisać nie zbrodnia;
Trafiało się to dawniej i trafia się co dnia.
Byłem więc więcej złością niż treścią zdziwiony,
A kiedy nikt się mojej nie podjął obrony,
Nie mogłem pojąć, zgadnąć czy rada, czy zdrada,
I zrozumiałem tylko, że milczyć wypada. (...)

Ale już dzisiaj tworzę tylko do szuflady,
Bo pochwałem nie wierzę, za późno na rady,
A teraz to pro memoria spisałem dokładnie,
Aby niezbyt gwizdano, gdy kurtyna spadnie.

29 października 1871

KOMUNISCI

Twoje braterstwo - za drogie mi bratku!
Miano i wiano, i... życie w d o d a t k u.
Ja zaś niczego nie żądam od ciebie,
Tylko twojego d o d a t k u w potrzebie.



Nie był aniołem, ale był dobrym człowiekiem. Jako człowiek ulegał namiętnościom, pokusom, słabościom ludzkiej natury. Skazany od młodości do grobu na dwie ciężkie choroby: podagrę i hipochondrię, nie umiał znosić cierpienia z cierpliwością i poddaniem się, bo nikt go nie nauczył dźwignia krzyża, nikt mu go nie wskazał godłem i zakładem szczęśliwej wieczności. Nie umiał oceniać dobrego, ach, tak dużo dobrego, czym Bóg pobłogosławił całe życie jego... bo hipochondria, ta trucizna duszy, krok w krok mu towarzyszyła, każdą przeciwność tłumaczyła, jak niezastuzoną chłostę... We wszystkim widział tylko stronę ujemną. Nienawiści nie znał prócz tej, którą mu serce napełniali ludzie siejący ziarno socjalizmu... Stąd gorzyc ostatnich poezji jego, bo widział w nich (Bóg wie, że sprawiedliwie) hipokryzję w płaszczyku religii, zazdrość i chciwość w płaszczyku miłości bliźniego, osobiste widoki i ambicją w płaszczyku patriotyzmu (...)

Zofia z hrabiów Jabłonowskich Fredrowa
Ostatnie chwile Aleksandra Fredry

Socjalizm

Socjalizm nierówności wszelkie prędko utrże:
Szlachtę powiesi jutro, nieszlachtę pojutrze.

N

ie boli,
że nie mam szczęścia do ludzi.
Ale boli,
że je mają niegodni.



ALEKSANDER FREDRO nie był wysoki, lecz średniego - jak na owe czasy wzrostu. Wszystkie relacje pamiętnikarskie, także materiały ikonograficzne świadczą, że był dobrze, silnie, również kształtnie zbudowany. Przez całe życie zachował dobrą, mówiąc dzisiejszym językiem - sportową sylwetkę. Psuło ją jedynie pewne pochylenie; od wczesnej młodości nieco się garbił.

Aleksander był autentycznym rudzielcem! Dotyczyło to pigmentacji włosów, skóry, oczu. W młodości głowę jego kryła bujna gęsta czupryna koloru miedzi. Z czasem włos mu ściemniał, stał się kasztanowaty, prawie czarny. Z latami mu się nieco przerzedził, nigdy wszakże Fredro nie ołysiał...

Nie słyszymy, by uchodził za pięknego mężczyznę. Jednak także nie słyszymy, by uchodził za brzydala. Był po prostu przeciętnie przystojny, zwracał na siebie uwagę nie tyle aparycją, urodą twarzy, ile żywością i zręcznością ruchów, niebanalnym eleganckim zachowaniem się, jakimś indywidualnym rysem, charakterystycznym zarówno dla postaci jak i sposobu bycia. Z wynurzeń pamiętnikarskich, zarówno własnych, jak i innych wynika, że względy kobiet zyskiwał nie zewnętrznymi walorami, lecz właśnie sposobem bycia, umiejętnościami tanecznymi, a przede wszystkim inteligencją.

Zbigniew Kuchowicz
Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku



I

DEOLOG
spłodził demokratę,
demokrata demagoga,
demagog komunistę,
komunista nihilistę.

PATRIOCI

Ojczyzna żyje zawsze, z tą jednak odmianą,
Że dawniej życie, mienie w ofierze dawano,
A teraz do Ojczyzny każdy ściąga dłoń -
Od takich patryjotów Panie Boże chroń!

Nie ma „ale”, gdzie dukaty idą w swaty.

Bankierzy rozbójniki! - klną wszyscy z okrzykiem,
A każdy krzykacz chce być takim rozbójnikiem.

Jak dłużnik ma gorączkę,
wierzyciela febra trzęsie.

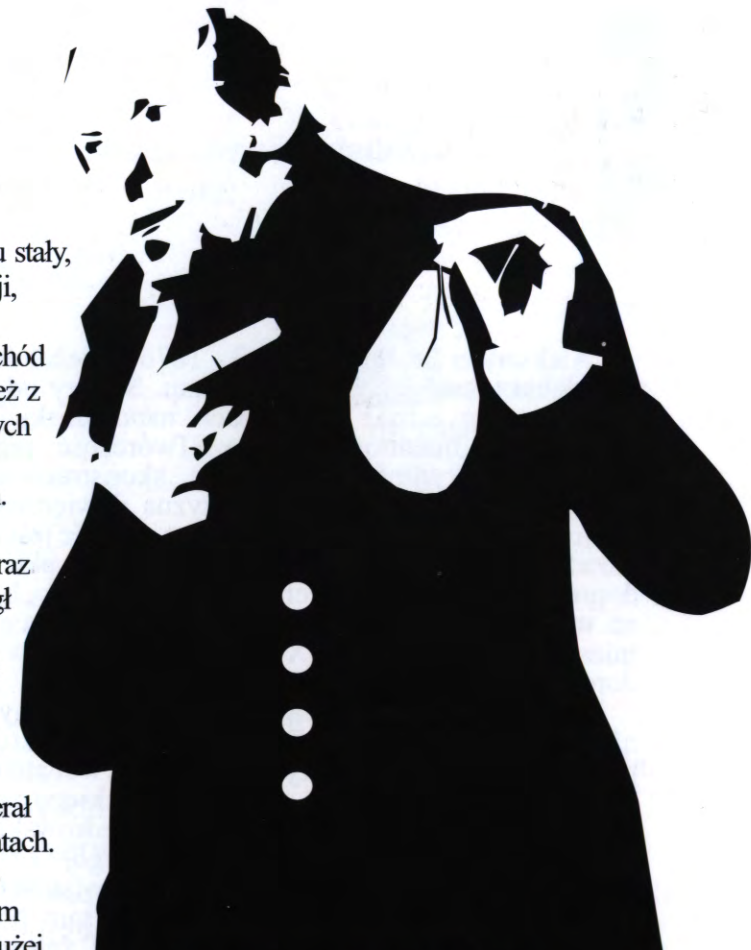
Wolność! Braterstwo! Ojczyzna! ba, Wiara!
A koniec: - Co dasz? To dziś grunt, to miara.

Biada

Nie pomoże i męstwo,
gdzie przezorność mała,
samobójcze dążności
Polska ma i miała.

Krowa jest krową - tu idzie tylko o to, kto ją
doić będzie: biurokracja czy autonomia?

Dożywocie -
legat (zapis)
testamentowy
zapewniający
zapewniający
obdarowanemu stały,
w formie pensji,
corocznie
wypłacany dochód
z ziemi bądź też z
oprocentowanych
papierów
wartościowych.
Obdarowany,
potrzebując naraz
pieniędzy, mógł
odstąpić te
swoje przyszłe
dochody za
zryczałtowaną
sumę, którą
nabywca odbierał
w rocznych ratach.
Dochód z tego
nabytku był tym
większy, im dłużej
żył pierwotny
właściciel
dożywocia, gdyż
więcej rat mógł
dzięki temu
odebrać. Stąd
interes nabywcy w
pielęgnowaniu jego
zdrowia.



Aleksander Fredro Dożywocie

komedia w III aktach

PREMIERA 249

17 marca 2001

DZIENNIKARZ
Jak kominiarza,
Tak dziennikarza
Zawód diable trudny:
Czyści - a sam brudny.

Aleksander hr. Fredro (1793 - 1876) należał do najstarszego pokolenia pisarzy doby romantyzmu. Starszy od Mickiewicza, zdążył wziąć udział w wojnach napoleońskich. Był nawet jednym z adiutantów cesarza. Twórczość jego to przede wszystkim oryginalne, świetnie skonstruowane komedie, napisane najwspanialszą polszczyzną dźwięcznym wierszem, łatwo zapadającym w pamięć. Humor jego nie jest złośliwy. Lubi paradoksalnie kontrastować wady i postępki ludzkie oraz doprowadzać do zabawnych spięć dramatycznych. Jak przystało na wyniosłego arystokratę osmiesza kształtującą się wówczas mieszczańską Europę XIX wieku. Demokratów lekceważy, a dorobkiewiczami gardzi(...)

Fredro żył w kraju duszącym się w nienormalnych warunkach niewoli. Dlatego w swych komediach zrezygnował z problematyki uniwersalnej i sięgał do wewnętrznych spraw polskich. *Zemsta* stała się dla teatru polskiego tym, czym *Pan Tadeusz* dla poezji polskiej. Jest to Fredrowskie pożegnanie szlacheckiej Polski. Nic więc dziwnego, że nawet wady bohaterów są sympatyczne, choć w rzeczywistości są one groźne i niebezpieczne. W *Dożywociu* (1835) sam pomysł jest już szalenie komiczny - lichwiarz i skąpiec zarazem zmuszony troszczyć się o zdrowie darmożjada i utracjusza. Jednak ta zabawa nie została okryta łezką sentymentu, ponieważ dotyczy stosunków współczesnych. Każda z postaci, z wyjątkiem młodej dziewczyny, jest zdecydowanie ujemna. Są to zera moralne. Pisarz zamiast pobłażania żywi dla swych bohaterów tylko pogardę. Fredro w *Dożywociu* rozprawia się z brudami moralnymi społeczeństwa galicyjskiego, które poprzednio już było przedmiotem jego ataku w *Panu Jowialskim*.

Marian Tatar *Romantyzm*
w: *Historia literatury polskiej w zarysie*

Sprzedził wieś jedną, stał się liberałem,
Zmarnował drugą, stał się radykałem;
Jak mu giełda nie dopisze,
Do komuny się zapisze.

Należałoby opodatkować gadatliwość.
Za słowo rozumne - grosz,
za głupie - dukata.
Byłyby miliardy.

Na tym świecie
niezawodnie lepiej
rentuje się złe jak dobre.
Może kiedyś bilans nastąpi.

Czerwoni skarżą się na białych, że są niezgodni.
Biali skarżą się na czerwonych, że z nimi trudna zgoda.
Najlepiej, żeby każde indywidualium powiedziało,
dlaczego jest czerwonym albo białym.
A tego, kto by nie wiedział przyczyny
- wytrącić za drzwi czym prędzej!
Wtenczas porozumieć się łatwiej będzie.

W rozmaitych społeczeństwach
rozmaite są pojęcia: co złe, a co dobre.
Ale między złem a dobrem jest zawsze granica.

DZIENNIKARZ
Jak kominiarza,
Tak dziennikarza
Zawód diable trudny:
Czyści - a sam brudny.

Aleksander hr. Fredro (1793 - 1876) należał do najstarszego pokolenia pisarzy doby romantyzmu. Starszy od Mickiewicza, zdążył wziąć udział w wojnach napoleońskich. Był nawet jednym z adiutantów cesarza. Twórczość jego to przede wszystkim oryginalne, świetnie skonstruowane komedie, napisane najwspanialszą polszczyzną dźwięcznym wierszem, łatwo zapadającym w pamięć. Humor jego nie jest złośliwy. Lubi paradoksalnie kontrastować wady i postęпки ludzkie oraz doprowadzać do zabawnych spięć dramatycznych. Jak przystało na wyniosłego arystokratę ośmiesza kształtującą się wówczas mieszczańską Europę XIX wieku. Demokratów lekceważy, a dorobkiewiczami gardzi(...)

Fredro żył w kraju duszącym się w nienormalnych warunkach niewoli. Dlatego w swych komediach zrezygnował z problematyki uniwersalnej i sięgał do wewnętrznych spraw polskich. *Zemsta* stała się dla teatru polskiego tym, czym *Pan Tadeusz* dla poezji polskiej. Jest to Fredrowskie pożegnanie szlacheckiej Polski. Nic więc dziwnego, że nawet wady bohaterów są sympatyczne, choć w rzeczywistości są one groźne i niebezpieczne. W *Dożywociu* (1835) sam pomysł jest już szalenie komiczny - lichwiarz i skąpiec zarazem zmuszony troszczyć się o zdrowie darmożjada i utracjusza. Jednak ta zabawa nie została okryta leżką sentymentu, ponieważ dotyczy stosunków współczesnych. Każda z postaci, z wyjątkiem młodej dziewczyny, jest zdecydowanie ujemna. Są to zera moralne. Pisarz zamiast pobbłaszania żywi dla swych bohaterów tylko pogardę. Fredro w *Dożywociu* rozprawia się z brudami moralnymi społeczeństwa galicyjskiego, które poprzednio już było przedmiotem jego ataku w *Panu Jowialskim*.

Marian Tatar *Romantyzm*
w: *Historia literatury polskiej w zarysie*

Sprzedał wieś jedną, stał się liberałem,
Zmarnował drugą, stał się radykałem;
Jak mu giełda nie dopisze,
Do komuny się zapisze.

Należałoby opodatkować gadatliwość.
Za słowo rozumne - grosz,
za głupie - dukata.
Byłyby miliardy.

Na tym świecie
niezawodnie lepiej
rentuje się złe jak dobre.
Może kiedyś bilans nastąpi.

Czerwoni skarżą się na białych, że są niezgodni.
Biali skarżą się na czerwonych, że z nimi trudna zgoda.
Najlepiej, żeby każde indywiduum powiedziało,
dlaczego jest czerwonym albo białym.
A tego, kto by nie wiedział przyczyny
- wytrącić za drzwi czym prędzej!
Wtenczas porozumieć się łatwiej będzie.

W rozmaitych społeczeństwach
rozmaite są pojęcia: co złe, a co dobre.
Ale między złem a dobrem jest zawsze granica.

Sposób myślenia Fredry był bardzo zbliżony do idei i przekonań Balzaka; typ wyobraźni obu twórców spokrewniał ich jeszcze bardziej. Balzak ukazywał pięciofrankówkę jako istotny, głęboki motor działania całego opisywanego przez siebie społeczeństwa. Wydaje mi się, że *Dożywocie* jest jedną z najbardziej „ekonomicznych” sztuk ówczesnych.

O cóż tu chodzi? O jakie zjawisko ówczesnego życia? Pieniądz przerasta naturalną swoją funkcję, wyznaczoną przez teoretyków gospodarki liberalnej. Miał być tylko miernikiem wartości i pośrednikiem wymiany; stał się istotnym dyspozytorem we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego. Wkraczał nawet tam, gdzie się jego władztwa najmniej można było spodziewać - na przykład w stosunki rodzinne.

W *Dozywociu* lichwiarz Łatka w najczulszy sposób dba o Leona Birbanckiego, drży o jego życie i zdrowie, przeraża się kaszlem, przysyła ciepłą odzież. Fredro robi tu wyraźne aluzje do czułości matczynych. Czyni to z zamiarem ukazania, że spekulacja finansowa może być i bywa prawdziwą podszewką najwznieśliwszych i rzekomo najbardziej bezinteresownych uczuć. Zdrowie Leona obchodzi Łatkę jako człowieka czerpiącego dochody z dożywocia.(...)

Orgon wychowany w pojęciach szlacheckiego honoru, sprzedaje własną córkę lichwiarzowi Łatce. Sprzedaje ją po to, by mu wierzyciel odpisał kilka tysięcy długu. Czy Orgon nie jest niewolnikiem pieniądza? Nie wyobraża sobie nawet, by można było nie uznawać konieczności finansowych za rozstrzygające.

Wojciech Natanson

„Dożywocie”, czyli o trafności motta



enistwo polipem społeczeństwa.
Posiekaj na kawałki,
a z każdego kawałka będzie:
próżniak, żebrak albo zbój.

Większość postaci Fredry to bohaterowie równocześnie cnotliwi i występni, zblażnieni i serio, odrażający i sympatyczni: Łatka z *Dożywocia* wydaje się zły i wstrętny, bo ciułacz, skapiec, lichwiarz, grabiący ludzi będących w finansowych kłopotach. Ale zarazem jest stroną nieuczciwie wyzyskaną przez cynicznego franta Leona Birbanckiego i bezkarnie pogardzaną przez ludzi niewiele wartych. Bo nie jest postacią bez moralnej skazy Orgon, który Łatce za długi sprzedaje córkę, ani Birbancki, który przehulawszy milionowy majątek, niehonorowo, choć szlachcic, okpiwa lichwiarza. Ale zarazem Orgon to szlachcic budzący współczucie, udręczony troskami, Birbancki zaś to sympatyczny, mimo wad, lekkoduch, hulankami - niewykluczone - zagłuszający świadomość pustki i „czczości” istnienia...

Alina Witkowska
Literatura romantyzmu

Z POWODU TERMINOLOGII EKONOMII POLITYCZNEJ

A cóż to mospanie, za wierutny głupiec
Co nas chce nauczać, co handel, co kupiec!
Wszak ci to nie wiedzić - i dziesięciu wstyd,
Ze handel - to okpisz, a kupiec to Żyd.
Ze dowóz - to Niemiec, a wywóz - podatki,
Pieniądz - cień, moneta - drukowane płatki,
Monopol - a zasie! Własność - dym i łysk,
Dochód - czysty przychód, a zysk - to w pysk.

A rząd? Jak na dzisiaj, rząd, mospanie kiep!
Jego argumentem stryczek albo cep.
Gdzie taka ekonomia wzrasta,
Wszystko błazeństwo i basta!

Punkt wyjścia *Dożywocie* innemu komediopisarzowi starczyłby za ledwie na farsę. Zgodnie ze staropolskim prawem lichwiarz wykupił dożywocie. Stało się to w sytuacji przez niego nie przewidzianej. Osobnik, z którego trwałym zdrowiem i długim życiem ów wykup został związany, o różne rzeczy dba, tylko nie o siebie. Przymusza to lichwiarza do postępów zupełnie sprzecznych z normalnymi właściwościami jego stanu - Łatka staje się czuły, troskliwy, niekiedy wprost kaznodziejski. (...)

Wspaniale rozkręcona intryga sztuki bieży na błyskawicznych, w dorobku Fredry chyba najszybszych obrotach, bo niechajby się jej obroty zwolniły - cóż za odstręczające widowisko się odsoni! Utracjusz, karciarz i pijak jako szczęśliwy narzeczony. Ojciec tak zaplątany w długi przez lichwiarza, że własną córkę pcha mu w łapy, doskonale wiedząc, co czyni. Lichwiarz za fałszywie doliczone i rzekomo odpisane procenty zdobywający młodą dziewczynę. I tak dalej, i tak dalej, aż do pospolitego szantażu jako wstępu do szczęśliwego rozwiązania komedii.

Humor Fredry bywał dwojaki. Kaśliwy i napastliwy - dobrotliwy i pochopny do łagodzącego śmiechu. *Dożywocie* to raczej przykład jego drugiej postawy humorystycznej.

Tej różnicy w typie i nasileniu dowcipu scenicznego nie dajmy się zwieść, jeśli chodzi o zawartość wypowiedzianego przy jego użytku tekstu obyczajowego.

I nie ma się czemu dziwić, że w ostatniej chwili tworzenia komedii Fredro przestał nad sobą panować. W tyradzie Orgona powiedział wprost, co myśli o świecie rządzonym przez ludzką lichotę, pieniądź i krętactwo:

Świecie, ty krętoszu stary!
Świecie, świecie bez czci, wiary.
Oby w jednej dziś osobie
Mogłeś stanąć tu przede mną,
Tak bym cię tym skropił raźnie,
Ażbyś pięty pogryzł sobie!
Potem rzekłbym: „Mów wyraźnie:
Co u ciebie w większej cenie,
Czy pieniądze, czy sumienie?”

Kazimierz Wyka *Aleksander Fredro*

**William Shakespeare WIECZÓR TRZECH KRÓLI • Moliere MIESZCZANIN SZLACHCICEM •
Mikołaj Gogol OZENEK • Marek Hłasko PĘTLA • Zbigniew Unitowski WSPÓLNY POKÓJ
Eugene Ionesco OBRAZ • Tennessee Williams SZKLANA MENAŻERIA • Paul Maar KUKURYKU
NAPATYKU • Kornel Makuszyński PRZYGODY KOZIÓŁKA MATOŁKA**

Teatr Dramatyczny
im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu



sezon 2000/2001

Dyrektor - Danuta Kubica
Kierownik artystyczny - Krzysztof Kopka

Koordynator pracy artystycznej - Jerzy Gronowski
Kierownik impresariatu - Renata Haraźna
Kierownik techniczny - Stanisław Koszykowski
Brygadier sceny - Mirosław Zarzecki

Kierownicy pracowni:
elektroakustycznej - Mirosław Orłowski
krawieckiej - Danuta Skaryszewska
stolarskiej - Jarosław Skudynowski
malarsko-tapicerskiej - Jadwiga Polniak
plastycznej - Beata Wodecka

Redakcja programu - Olga Haak
Projekt okładki - Marek Kunikowski
Opracowanie graficzne - Alina Jastrzębska
Druk - Poldruk, W-ch, tel. (074) 846-87-03

Adres teatru: pl. Teatralny 1,
58-300 Wałbrzych, tel. (074) 664-96-90
fax. (074) 664-96-94

Biurowisko Obsługi Widzów czynne
od 7.30 do 15.30 tel. (074) 664-96-95
przyjmuje zamówienia na bilety
indywidualne i zbiorowe.

Kasa teatru czynna godzinę
przed rozpoczęciem spektaklu,
tel. (074) 664-96-95

www.teatr.walbrzych.com.pl

Radio **BRW** 101.1 FM patron medialny

Organizatorem teatru jest
Samorząd Województwa Dolnośląskiego



**TEATR
DRAMATYCZNY**
im. Józefa Szujskiego